20 (1743)
20.V.1979 r.

ŚWIERSZCZYK

Tygodnik dla młodszych dzieci

Kiedy nam się coś nie uda
i ze szkoły ponuro wracamy,
to bardzo dobrze jest wtedy
przytulić się prędko do mamy.

Kiedy zgubimy słowo
i nie możemy go sobie przypomnieć,
to nam to słowo zgubione
mama podpowie.

Kiedy noc przyjdzie gęsta jak aksamit,
dobrze jest poczuć jej ręce
i, chociaż oczy są mocno zamknięte,
wiedzieć, że to ręce mamy.

E. Zechenter-Spławińska

Rys. Barbara Dutkowska

Cena 2 zł

Ja sam

Mamo, ja sam zrobiłem!
Mamo, ja sam poniosę!
Mamo, ja sam kupiłem!
Mamo, ja sam! Ja cię proszę!

Nie chodź już ze mną do szkoły,
pozwól mi pójść do kiosku,
nie jestem już taki mały.
Nie jestem przecież z wosku,
więc deszcz mnie nie rozmoczy,
wiatr mnie nie porwie do nieba...
Mam przecież uszy i oczy,
i ręce, i nogi jak trzeba.

Ty robisz wszystko sama
i jeszcze pomagasz nam.
Syn twój potrafi już, mamo,
więc pozwól, mamo, ja sam!

Julian Korpal

KIM BYĆ NAJLEPIEJ

Akurat za okno przyszła noc, chłodna i wietrzna, i akurat mama powiedziała, że czas iść się kąpać.

– Będę rybką – postanowił Tomek – i już po chwili pluskał się w wannie wraz z innymi rybami. Ba, nawet z takim ogromnym zwierzęciem, które nazywa się wieloryb.

Pływanie ma tę dobrą stronę, że jest przyjemne, i tę złą, że wymaga jednak trochę wysiłku.

Toteż nie upłynęło wiele czasu i...

– Będę kapitanem – powiedział Tomek. – Natychmiast też mała rybka urosła, zmężniała i zamiast beztrosko przemierzać bezkresne przestrzenie oceanów, stała się kapitanem, koniecznie brodatym, koniecznie z białą czapką na głowie i fajką w zębach.

Kapitan zaczął wydawać rozkazy i polecenia, które leniwa załoga wykonywała z wielką opieszałością. Ale w momencie, gdy już, już miał wybuchnąć bunt na pokładzie, Tomek powiedział, że chce być wilkiem.

Nie, nie morskim, tylko tym, który spotkał w lesie Czerwonego Kapturka i zjadł babcię.

Na wspomnienie tego wydarzenia zrobiło się jednak wilkowi przykro, gdyż bardzo kochał swoją babcię; toteż błyskawicznie zdecydował, że zostanie kotem.

Takim puszystym, leniwym kotem. Co to ani myszy nie łowi, ani na cztery łapy nie spada, ani w nocy oczami nie świeci. Tylko od czasu do czasu zupełnie od niechcenia powie cichutko „miau", poruszy ogonkiem i dalej śpi, śpi i śpi.

– Takie życie na dłuższy czas jest chyba jednak mało ciekawe – pomyślał kot i postanowił zostać misiem.

Misiom przecież, jak wiadomo, jest jeszcze lepiej na świecie niż kotom.

Wszyscy je bardzo lubią. I dorośli, i dzieci. A pszczoły znoszą im miód. I mogą spać całą zimę i nikt ich rano nie budzi, żeby iść do szkoły. I mają takie ciepłe, miękkie futerko i wielu przyjaciół, nawet w telewizji.

– Dobrze być misiem – pomyślał Tomek – chociaż... chociaż... Może lepiej być lwem?

I zaraz stał się prawdziwym lwem, z prawdziwą lwią grzywą i prawdziwym lwim pazurem. Prawdziwie też bały się go wszystkie zwierzęta, gdyż lew jest królem wszystkich zwierząt.

Wprawdzie nie nosi korony na głowie, tylko grzywę, ale kto tam w dzisiejszych czasach zwraca uwagę na takie drobiazgi! Niezwykle przyjemnie jest być królem. Można wydawać rozkazy i wszyscy muszą je wykonywać bez szemrania.

Szkoda tylko, że nie ma się ani przyjaciół, ani kolegów. No, bo nie wypada, aby król miał kolegów. Etykieta nie przewiduje.

– Nie chcę być lwem – powiedział Tomek, kiedy rozważył wszystkie za i przeciw.

– Lepiej być psem – i już zza szafy dobiegło wesolutkie „hau, hau".

– Tomeczku! – zawołała mama wchodząc do łazienki. – Gdzie jesteś?

– Jestem psem – odpowiedział Tomek.

– A może teraz zostaniesz grzecznym chłopcem? – zapytała mama.

– Może... – powiedział Tomek.

– A grzeczni chłopcy o tej porze myślą już tylko o kołdrze i poduszce i o ciepłych dłoniach mamy, która pogłaszcze ich na dobranoc.

Andrzej K. Torbus

Rys. Bohdan Bocianowski

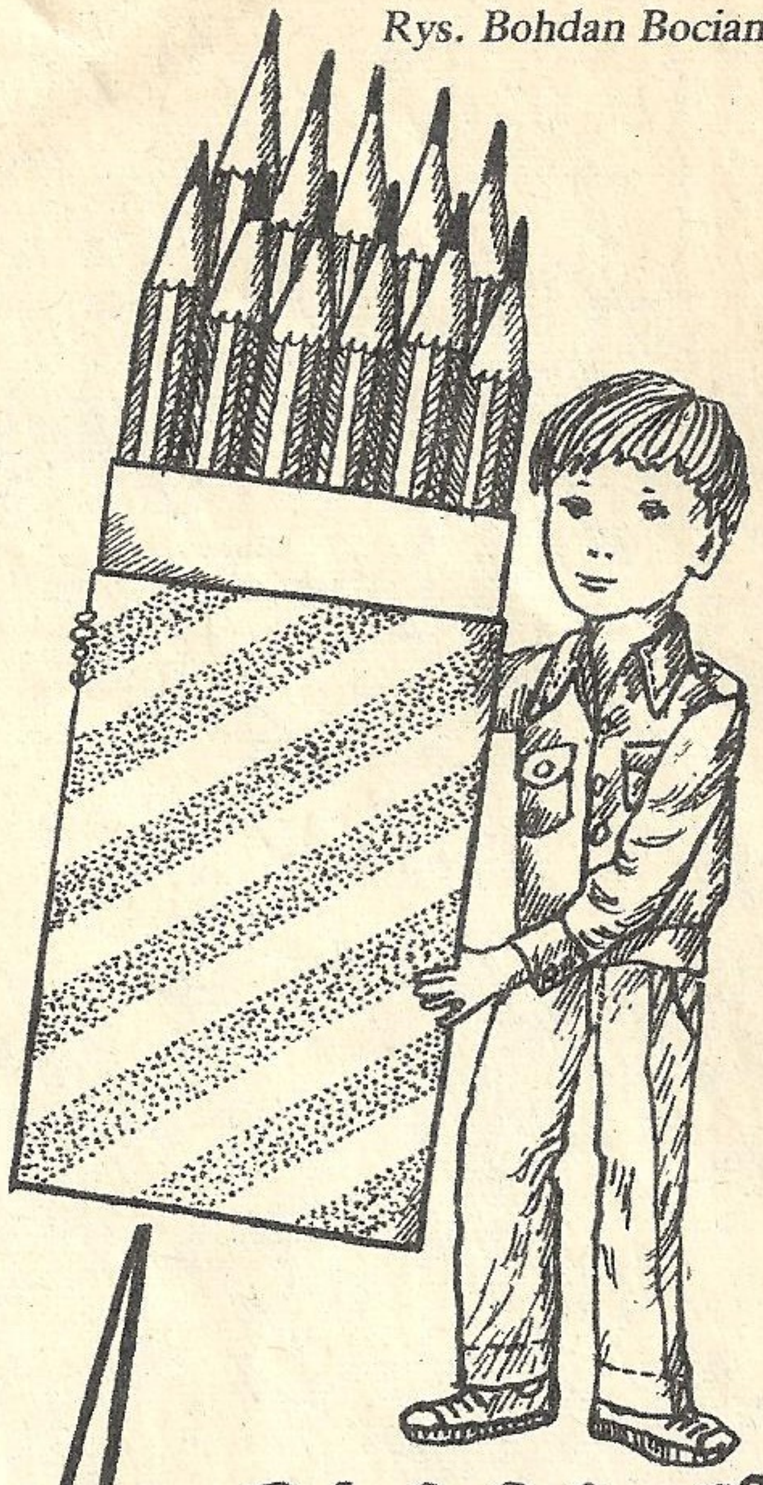

Mamo!

Mamo!
Dam ci dziś piękny kwiatek
i wstążkę na dodatek.
Dam ci złoty
pierścionek,
na górce
mały domek,
ogródek malowany,
ławkę pod wielkim
kasztanem.
Dam ci słońce nad domem,
słońce – złotą koronę.
I dam ci księżyc, wiesz?
I jeszcze... co tylko chcesz.
Bo jestem bardzo bogaty,
dostałem kredki od taty.

Danuta Gellnerowa

OBJAZD

Napisał Wincenty Faber

Złoszczą się auta,
bardzo się spieszą,
czy z miasta,
czy do miasta jadą,
i trąbią na przerwę w podróży,
chcą pędzić jak autostradą!

A tu im znaki
wskazują objazd:
zachorowała droga,
zepsuła jej się sukienka,
nawierzchnia asfaltowa!

Więc zebrali się ludzie,
maszyny
zgromadziły się do pracy
pod miastem.
Trzeba drogę
gładzić łopatami,
leczyć żwirem,
kamieniami i piaskiem.

Już wylewa się
asfalt na drogę
i zastyga
wyrównaną warstwą,
obok wjechał
na nawierzchnię walec:
ogromne drogowe żelazko!

Rysowała Maria Jastrzębska

PIOSENKA PAPIEROWYCH OKRĘCIKÓW

Napisała Jadwiga Jałowiec

My jesteśmy papierowe okręciki.
Nie ujrzymy ani morza, ani flądry.
Nam rejs się nie dłuży,
bo my tylko w kałuży,
żeglujemy po deszczu.

Nasz kapitan na brzegu przykucnął,
fale robi patykiem na wodzie.
Nie boimy się burzy,
bo my tylko w kałuży,
żeglujemy po deszczu.

My jesteśmy papierowe okręciki.
Nie przeraża nas piracki bryg*.
Nasz kapitan odważny
wyda mądre rozkazy.
Zwyciężymy w kałuży po deszczu.

---

* bryg – żaglowiec o dwóch masztach

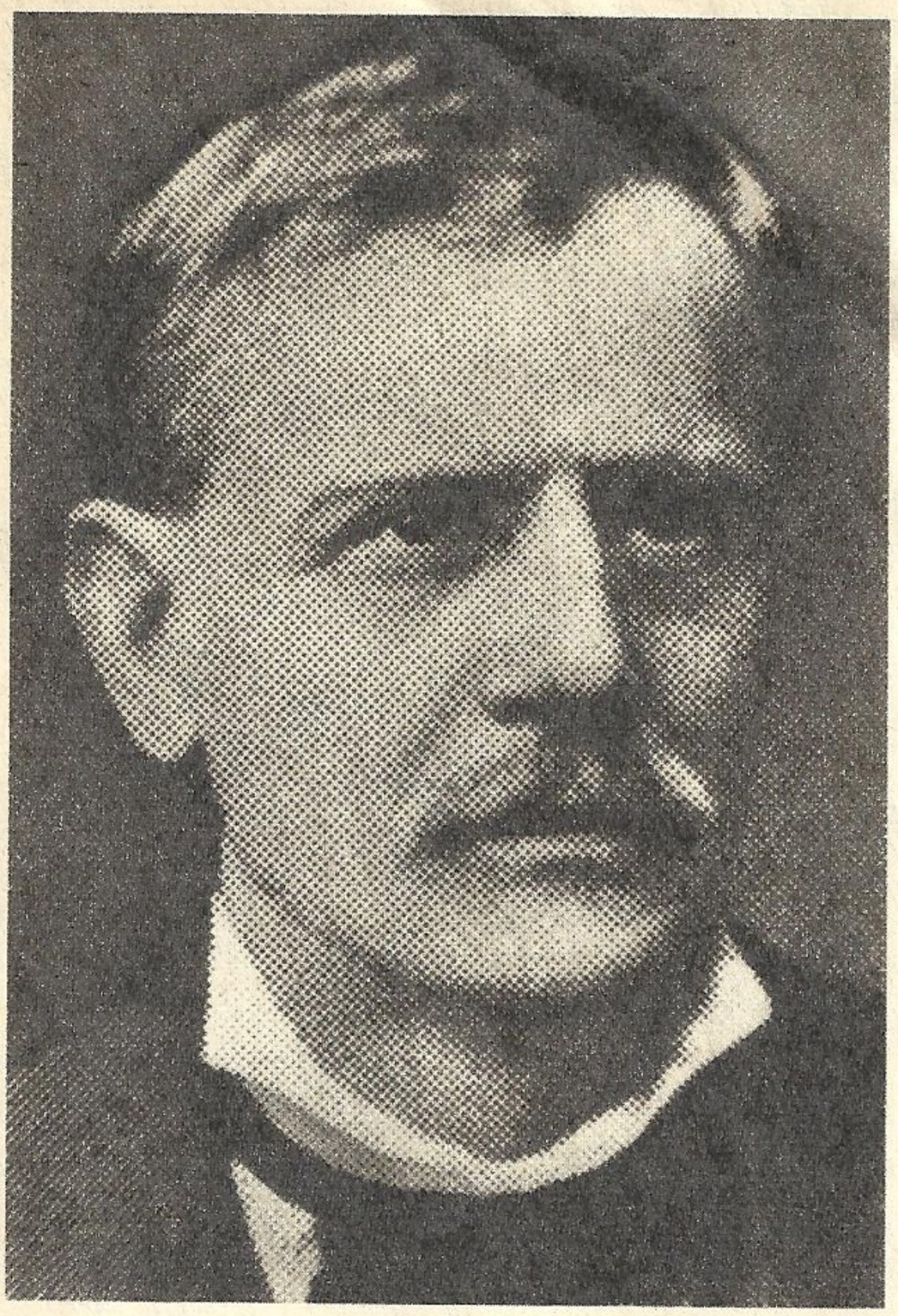

O DOKTORZE TYTUSIE CHAŁUBIŃSKIM

To, o czym chcę Wam dzisiaj opowiedzieć, zdarzyło się w Warszawie. Ale to było bardzo dawno, kiedy ani was, ani waszych rodziców nie było na świecie. I Warszawa wyglądała całkiem inaczej niż dzisiaj. Zamiast samochodów jeździły po ulicach dorożki konne, i domy były nie takie wysokie, i nie było elektryczności, a mieszkania oświetlało się świecami i lampami naftowymi.

W niewielkiej kamieniczce przy ul. Brzozowej mieszkała dziewczynka o jasnych włosach i dużych, niebieskich oczach. Na imię miała Zosieńka.

Pewnego dnia na spacerze zaziębiła się, dostała chrypki, miała gorączkę i musiała leżeć w łóżku. Leżała smutna, bo na świecie była wiosna, kwitły fiołki i krokusy.

Przychodzili do niej lekarze, opukiwali, osłuchiwali, kręcili głowami i zapisywali różne lekarstwa, które nazywano wtedy miksturami, ale nic nie pomagało. Gorączka nie ustępowała, Zosieńka z dnia na dzień czuła się gorzej. Zdecydowano wtedy, że klimat jej nie służy i trzeba wysłać ją daleko, za granicę, na „świeże powietrze".

Sprzeciwił się jednak temu stanowczo młody lekarz, który tak jak Zosia, miał jasne włosy i oczy pełne dobroci. Nazywał się Tytus Chałubiński i często odwiedzał dziewczynkę. Powiedział, że nie trzeba wcale jechać gdzieś bardzo daleko, bo w Tatrach jest wioska, gdzie powietrze ma wprost cudowną moc krzepienia ludzi cierpiących na „piersiową chorobę", bo tak wtedy nazywano gruźlicę płuc.

Tytus Chałubiński lubił podróżować po Polsce i kiedyś, wędrując po górach, trafił do małej, ślicznie położonej wioski, nazywającej się nieco zabawnie – Zakopane. Powietrze tu było niesłychanie świeże i czyste. Doktor Chałubiński pokochał od razu Zakopane i jego mieszkańców, górali, którzy śpiewali piękne piosenki i opowiadali różne, najróżniejsze legendy, które pan doktor starannie zapisywał.

Wielkim przyjacielem doktora Tytusa był w Zakopanem ksiądz Stolarczyk. Obaj przyczynili się do szybkiego rozwoju tej nie znanej dotąd miejscowości.

Dobry, łagodny pan doktor, nazywany przez mieszkańców Zakopanego „ojcem górali", poświęcił się całym sercem swoim pacjentom, szczególną troską otaczając dzieci. Całe noce spędzał przy najbardziej chorych, a od biednych nigdy nie brał pieniędzy. Stary góral Sabała powiedział, że: „pan profesor, to nieziemski człek, nogami on tu, a serce jego w niebie". Doktor Chałubiński głęboko wierzył, że w górskim, czystym powietrzu Zakopanego ludzie chorzy na płuca szybko wyzdrowieją. I zdrowieli. Odzyskała też siły Zosieńka.

Zaczęto budować sanatoria i dziś w Zakopanem jest ich wiele. A dzieci, które tam przebywają, kiedy tylko poczują się lepiej, chodzą w lecie na wycieczki i zbierają w lasach pachną-

ce poziomki i czarne jagody, a w zimie jeżdżą na nartach i sankach. Bo trzeba wam jeszcze wiedzieć, że Zakopane, też w dużej mierze za przyczyną doktora Chałubińskiego, stało się znanym ośrodkiem sportów zimowych.

– Tak, tak, wiemy o tym. Oglądaliśmy zawody narciarskie w telewizji – zawołał Jacek.

– A ja byłem w Zakopanem z rodzicami w ubiegłym roku – powiedział Tomek – jeździłem na nartach i widziałem, jak skaczą narciarze z takiej dużej, bardzo dużej skoczni.

– I ja też byłam w Zakopanem – dodała jeszcze Monika – i byłam w Muzeum imienia Doktora Chałubińskiego, gdzie widziałam dużo różnych minerałów, zebranych przez samego pana doktora, i wiele, wiele zasuszonych roślin, które rosną w Tatrach.

– A moja ciocia jest lekarzem w Zakopanem i pojadę do niej na wakacje – zawołała Dorota akurat w chwili, kiedy zaterkotał dzwonek na koniec lekcji.

Wanda Szydłowska

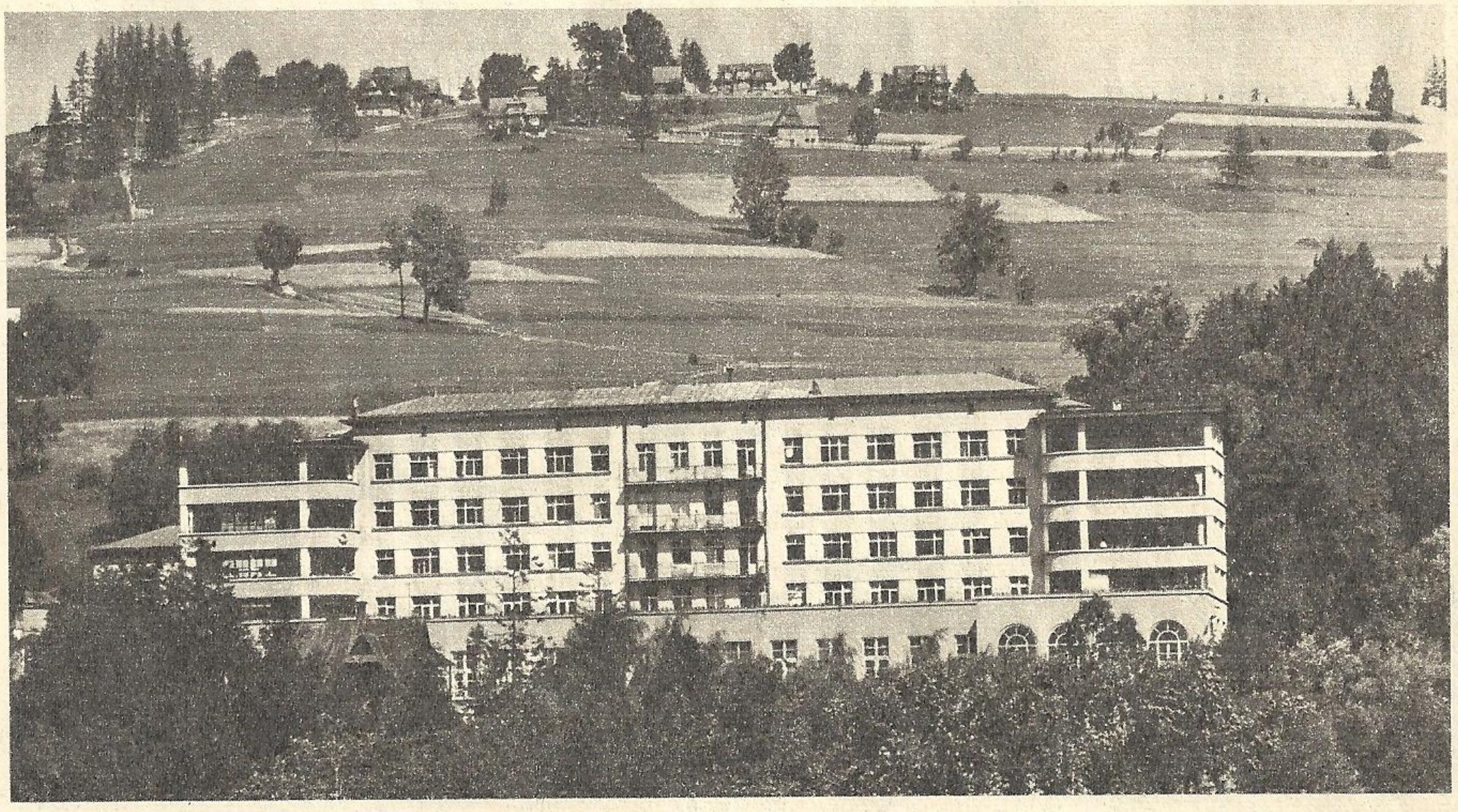

Fot CAF

Jedno z wielu sanatoriów w Zakopanem

JEDZIE MAJ

Jedzie Maj,
jedzie Maj
na majówkę w gaj.
Ma w koszyku wiktuały:
świeżych kwiatów koszyk cały,
ptasich śpiewów cztery mile
i niebieskie dwa motyle.
To ci Maj!
To ci Maj!

Jedzie Maj,
jedzie Maj
na majówkę w gaj.
Będzie gaik umajony
w kwiaty białe i czerwone,
w kolor brzezin i dąbrowy
umajony gaj majowy.
To ci gaj!
To ci gaj!

Jedzie Maj,
jedzie Maj
na majówkę w gaj.
Nad ruczajem się przyczai
i rechotem żab zagai.
Zagra świerszczom, bąkom, trzmielom,
niechże z Majem się weselą!
Kiedy Maj.
Kiedy Maj.

Stanisław Karaszewski

WIOSENNY SPACER

Już zakwitły
tulipany na klombach.
Wiosna
w lustrach okien
się przegląda.
A na naszym
podniebnym balkonie
rozwinęły się już
pierwsze bratki
i peonie.

Na trawnikach – zielona muzyka.
Na straganach – zielona sałata.
Na chodnikach – żonkile, narcyzy,
gwar wiosenny,
co wznosi się
coraz wyżej,
wyżej...
jakby uczył się
od ptaków latać.

Taki dzień,
słoneczny, dobry dzień
wymarzony jest
na długi spacer
z psem!

Ewa Skarżyńska

Rys. Elżbieta Gaudasińska

PODPATRZONE PODSŁUCHANE

czosnek niedźwiedzi | mydlnica lekarska | rumianek pospolity | czosnaczek | żywokost lekarski

Wiadomo, że w maju zielarze mają pełno roboty. Zaś stare przysłowie nakazuje: ***„W maju zbiera pszczółka, zbierajże ty ziółka”.***

A JEST CO ZBIERAĆ!

Zaczyna kwitnąć rumianek pospolity – zwykły chwast polny. Wszędzie go pełno. Zielarze łatwo teraz mogą zaopatrzyć się w tę pachnącą roślinę leczniczą. Kwitnie już żywokost lekarski o purpurowofioletowej koronie, tak pomocny w walce z chrypkami i katarami. Wkrótce zakwitnie białoróżowymi kwiatami dość pospolita mydlnica lekarska. Pachnący czosnek niedźwiedzi kwitnąc wydaje ostry zapach. Jest go najwięcej w Karpatach. Pomyliłam go kiedyś z inną rośliną o czosnkowym zapachu – z czosnaczkiem pospolitym, który też zaczyna kwitnąć w maju. Zresztą do czosnku niedźwiedziego wcale nie jest podobny.

SPÓŹNIALSKI DĄB

Dąb bezszypułkowy dopiero w końcu maja zaczął rozwijać swoje listki. Dotąd wśród bujnego listowia innych drzew jakże smutno wyglądały jego ciemne, nagie gałęzie!

CZYŻBY ŚNIEG?

Zdarzał się wprawdzie i w maju, ale teraz wcale nie czuję go w powietrzu. Jest ciepło, słonecznie. Tymczasem dobrze mi znane torfowisko wygląda z daleka jakby posypane śniegiem. Wczoraj jeszcze było ciemne, zielonkawe. Podeszłam bliżej i zobaczyłam, że to drobnymi, białymi kwiatuszkami zakwitło bagno, dobrze nam znana roślina, której zapach odstrasza mole.

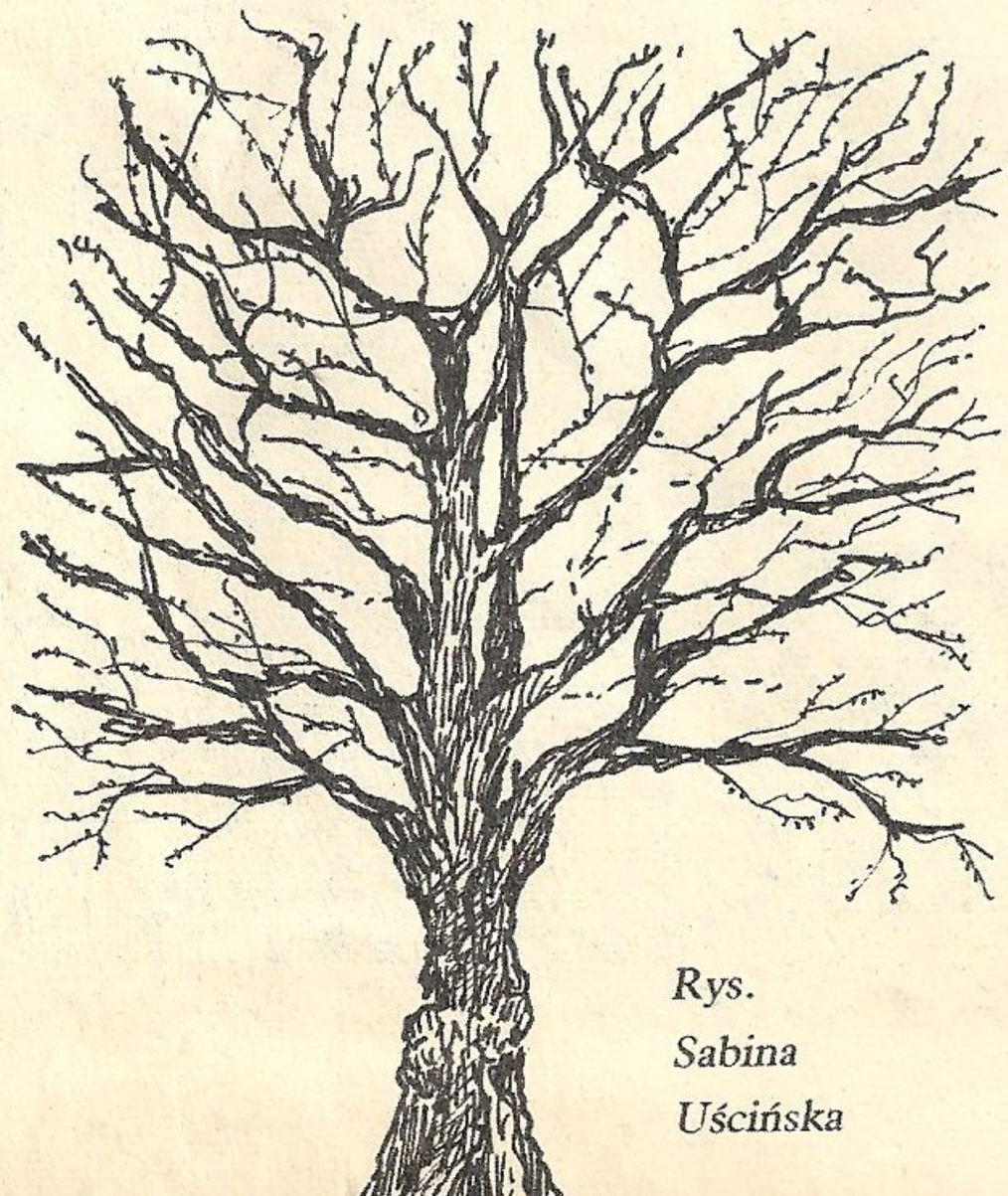

Rys. Sabina Uścińska

KIEDY ZŁOTA WILGA ZAGWIŻDŻE,

kiedy kukułka zakuka, a nocą w bzach słychać pieśń słowika, wtedy już wiemy, że to pełnia wiosny.

Różne są nazwy ślicznego, złocistego ptaka, który powrócił z dalekiej Afryki do miejsc gniazdowania. Najczęściej mówimy: wilga, ale nazywają ją też wywielgą, boguwolą, żółtaczkiem, drozdem złotnikiem czy też od jej zawołania – ,,zofiją".

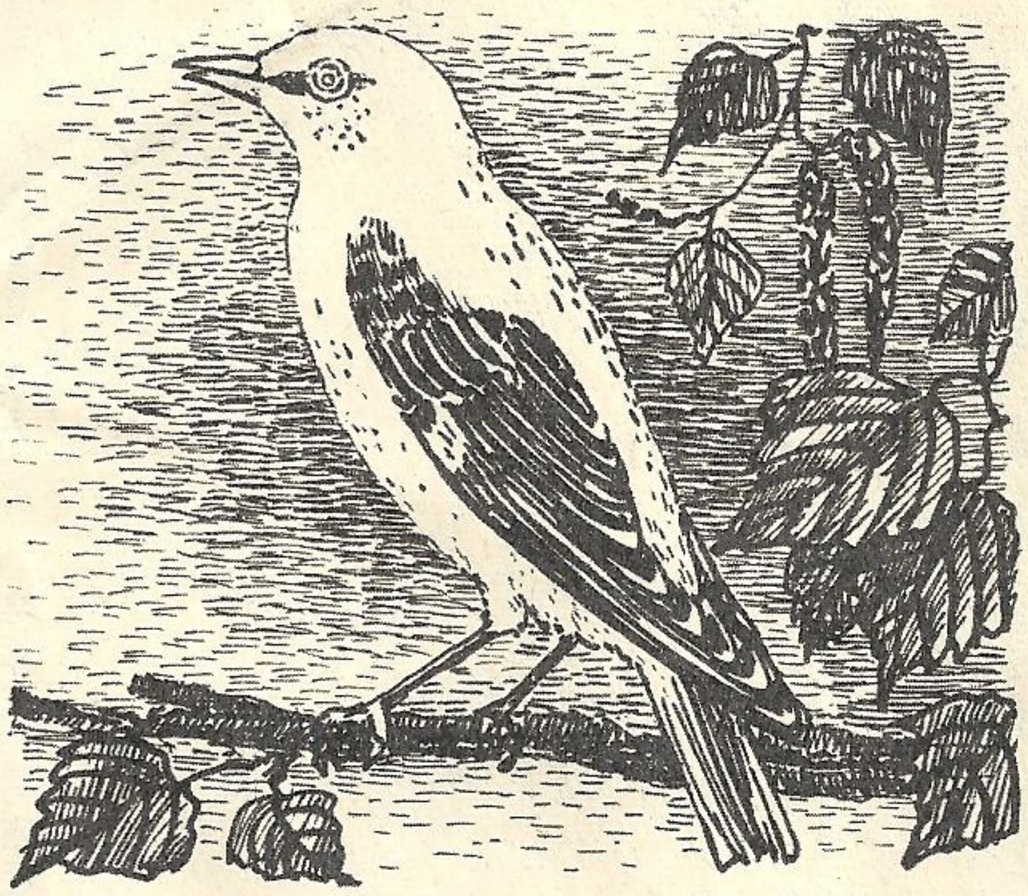

SZKODNIKI JUŻ NIE ŚPIĄ

Mnożą się i szybko rosną wśród bujnej roślinności. Obudziły się ze snu owady, które całą zimę przetrwały bezpiecznie pod ziemią czy w szczelinach kory drzew. Większość z nich przezimowała pod postacią jaj, larw, poczwarek. Pod wieczór zaczynają latać ciężkie chrabąszcze. Roją się korniki i wiele innych szkodliwych owadów.

KOCZOWNICY

Pisklęta niektórych ptaków są już samodzielne i razem ze swymi rodzicami prowadzą koczownicze życie. Tak np. wędrują z miejsca na miejsce szpaki. Ich niewielkie stadka pojawiają się nagle i po paru dniach znikają. Zrobiły swoje, najadły się, wytrzebiły sporo szkodliwych owadów i teraz poleciały na inne żerowiska.

MŁODZIEŻ ODDZIELNIE

Inaczej jest z gawronami. Młode trzymają się razem, a stare tworzą oddzielne stada, gdzie rzadko trafiają się młode gawrony. One też wędrują, i to koczowanie potrwa całe lato, aż do jesieni.

NOCNE ZWIERZĄTKO

Kiedyś pisałam o śpiochu-popielicy, która budzi się tylko na parę letnich nocnych godzin. Teraz warto poznać jej krewniaczkę – koszatkę. Jest to gryzoń przypominający trochę mysz, a trochę wiewiórkę. Ma szarobure, rudawe futerko i puszysty ogon. Przez cały dzień, jak popielica, śpi w dziupli czy norce. Czasem zagrzebie się w opuszczonym sroczym gnieździe. O zmierzchu ostrożnie wygląda z kryjówki i wychodzi na żer. Ale najpierw bardzo starannie przednimi łapkami rozczesuje futerko, liże je, myje się i czesze ząbkami puszysty ogon. Koszatka żywi się nasionami drzew, korą, owadami, a latem owocami w sadach.

Maria Kowalewska

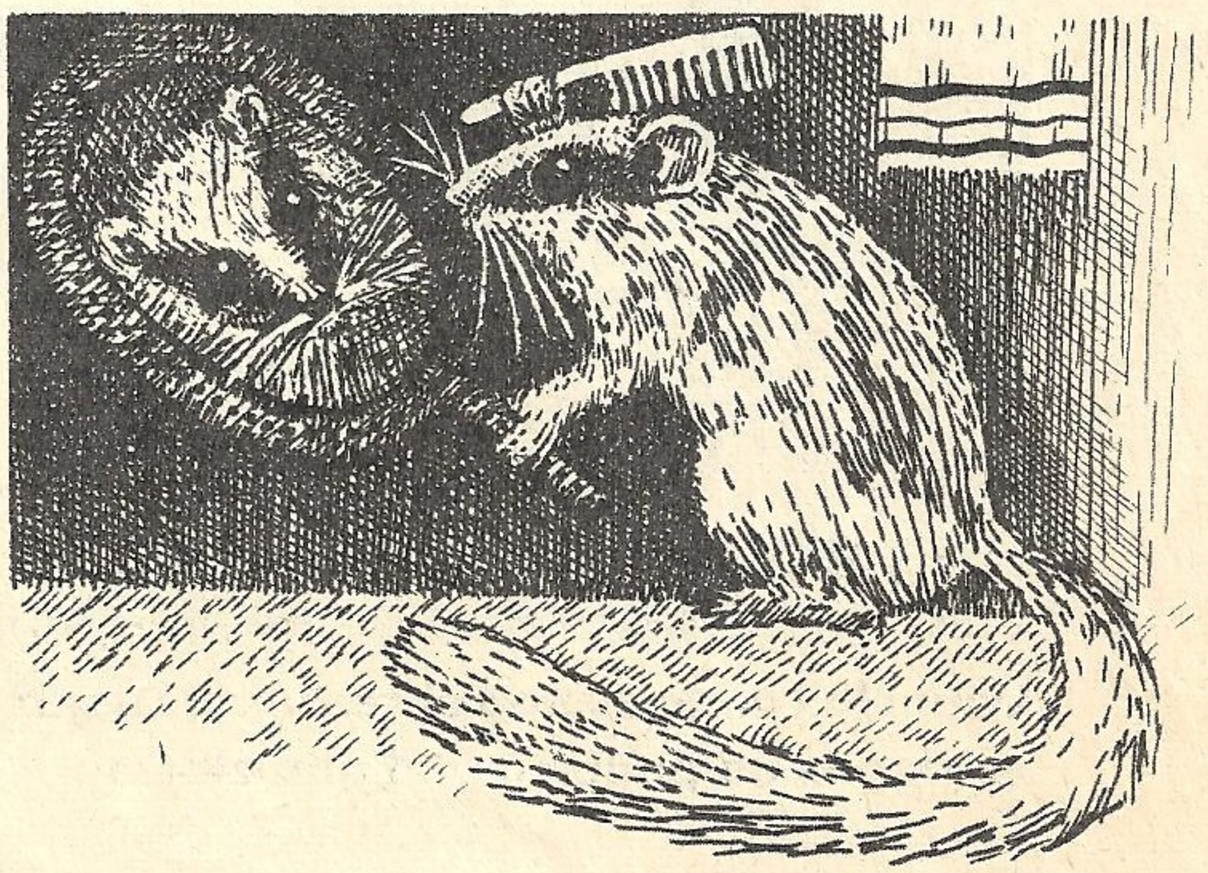

KOLOROWE LITERKI

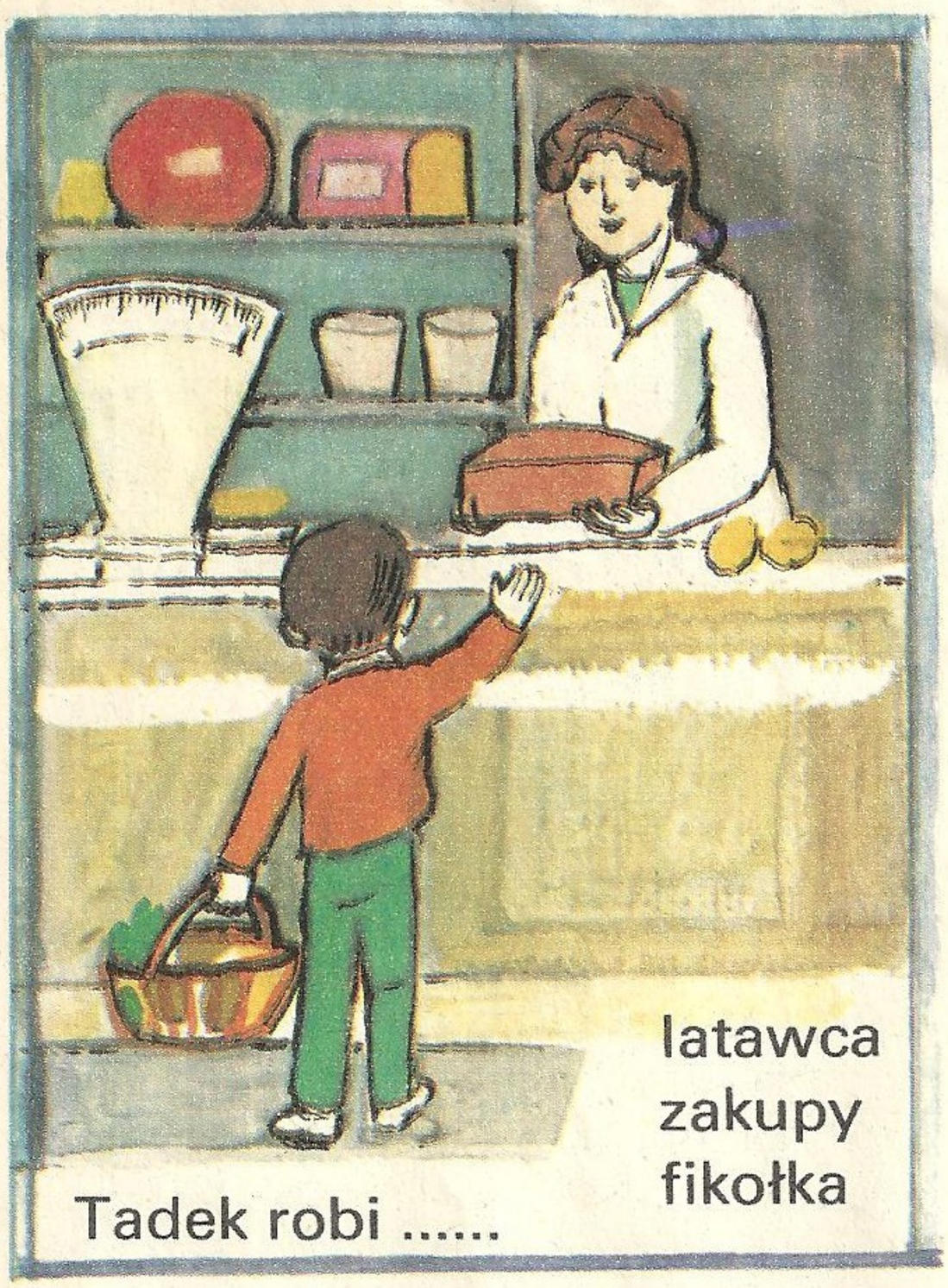

Tadek robi .....

latawca
zakupy
fikołka

Robert grabi .....

kurnik
zagonki
płotek

Agatka zmywa .....

zagonki
latawca
garnki

My pomagamy .....

stokrotkom
sarenkom
mamusi

Uzupełnij podpisy pod obrazkami. Znajdź właściwy wyraz i linią przeprowadź ten wyraz ze słupka do podpisu pod obrazkiem.

Rys. Barbara Dutkowska

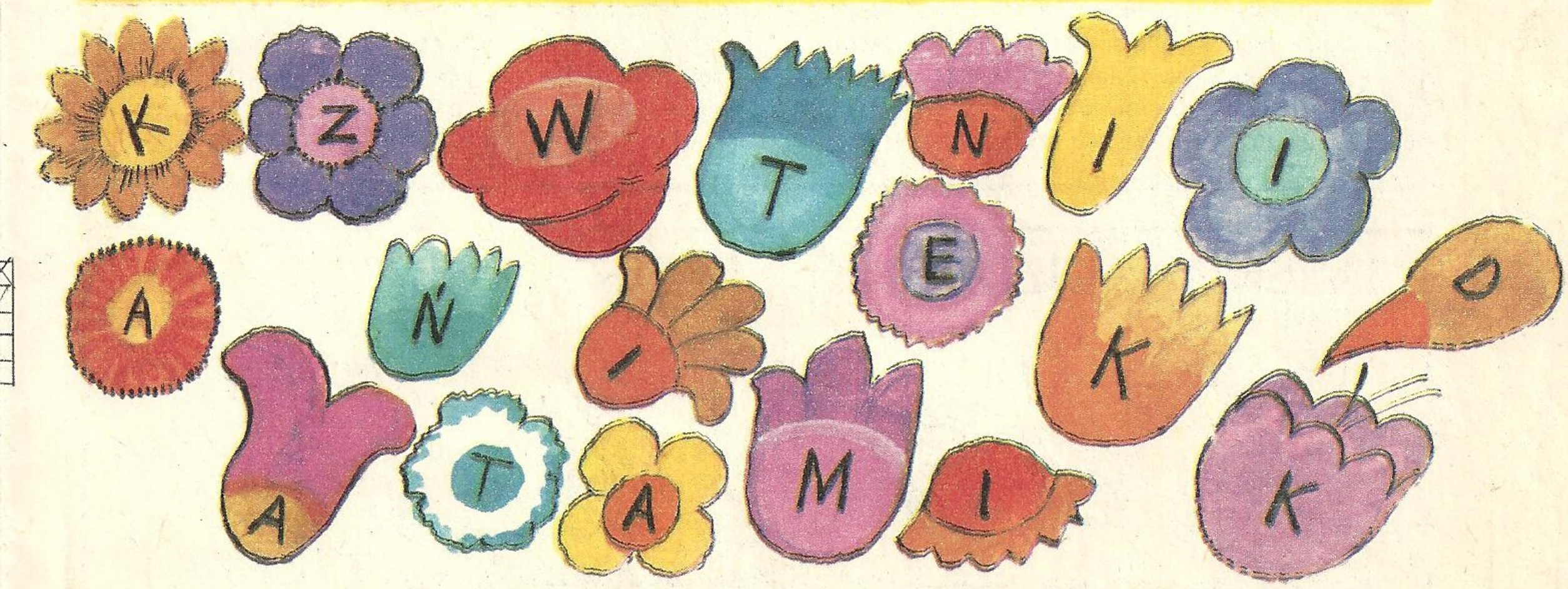

Literki z kwiatków pod bukietem przenieś na takie same kwiatki w bukiecie. Literki utworzą napis. Przeczytaj go.

Dzieci piszą

Dom rodzinny to miejsce, które najbardziej lubicie i gdzie spędzacie najwięcej wolnego czasu. Zajmujecie się różnymi czynnościami, uczycie się i bawicie. Ale oprócz zabaw obowiązkiem wielu z was jest opieka nad młodszym rodzeństwem i pomoc rodzicom.

Rodzice moi mają własny domek z trzema pokojami i kuchnią – opowiada Gizela Kolasińska z Ełganowa. – *Mamy pokój dziecinny, w którym razem z siostrą i dwoma braćmi uczymy się. Rodzice pomagają nam czasem przy odrabianiu lekcji. Za to my pomagamy w utrzymaniu porządku w domu i na podwórku albo też pracujemy wspólnie na działce.*

Jeżeli dzieci pomagają swoim rodzicom w pracach domowych, rodzice mają więcej wolnego czasu na wspólne rozmowy, na przeczytanie ciekawej książki, pójście do kina lub na spacer.

Bardzo lubię chwile spędzone wspólnie z moimi rodzicami – pisze Ania Wolińska z Katowic. – *Razem z moją starszą siostrą staramy się jak najwięcej pomóc naszej mamie. Robimy zakupy, sprzątamy mieszkanie i opiekujemy się młodszym braciszkiem. Wtedy mama może pójść z nami po południu na spacer do parku. Bardzo lubimy takie wspólne wyprawy z naszą mamą. A niedziele najczęściej spędzamy wszyscy na działce za miastem.*

Na wiosnę na działce jest wiele pracy. Trzeba skopać grządki, pleć chwasty i jeżeli jest sucho, podlewać wszystkie rośliny. Ale można tam również przyjemnie spędzić czas na różnych zabawach. O swojej działce napisała mi także Agnieszka Wasielczyk z Wałbrzycha.

Moim ulubionym miejscem jest ogródek działkowy, dlatego że jest blisko las, pole i łąki. Koło bramy wejściowej płynie mały strumyk. Niedaleko leży złamane drzewo, na którym często się bawię. Na mojej działce jest dużo drzewek owocowych i kwiatów, które na wiosnę bardzo ładnie kwitną. Obok ścieżki znajduje się studnia, z której czerpiemy wodę do podlewania grządek i drzewek.

Myślę, że wiele z Was ma własne ogródki przy domu lub ogródki działkowe. Kto z Was najładniej potrafi narysować swój działkowy ogródek?

IMIENINY BIEDRONKI

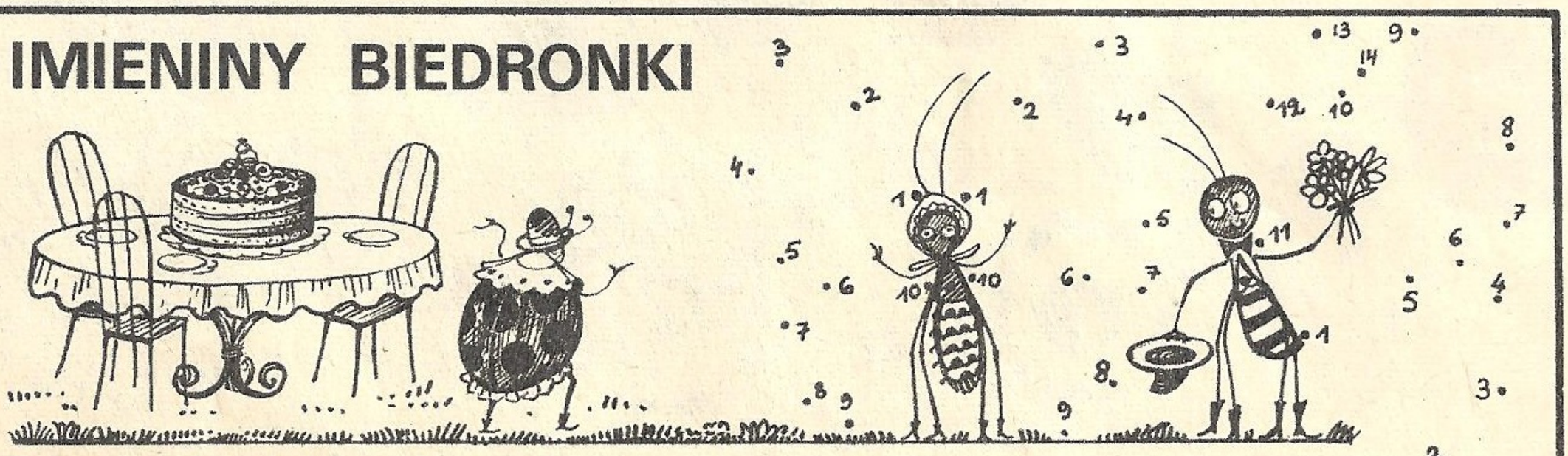

Połącz kropki w kolejności numerów,
a dowiesz się, jacy goście przyszli na imieniny do biedronki.

PIĘĆ SZCZEGÓŁÓW

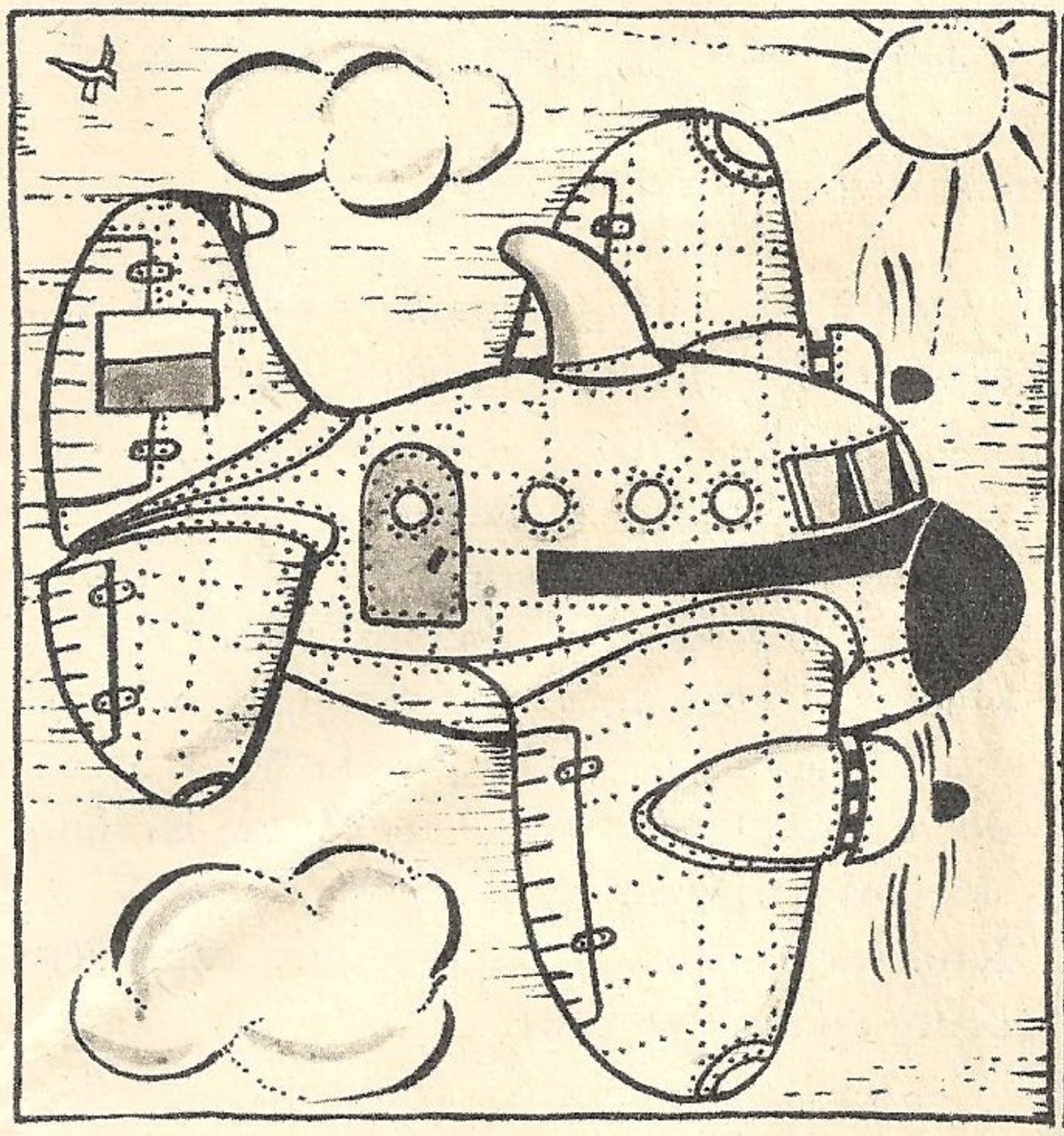

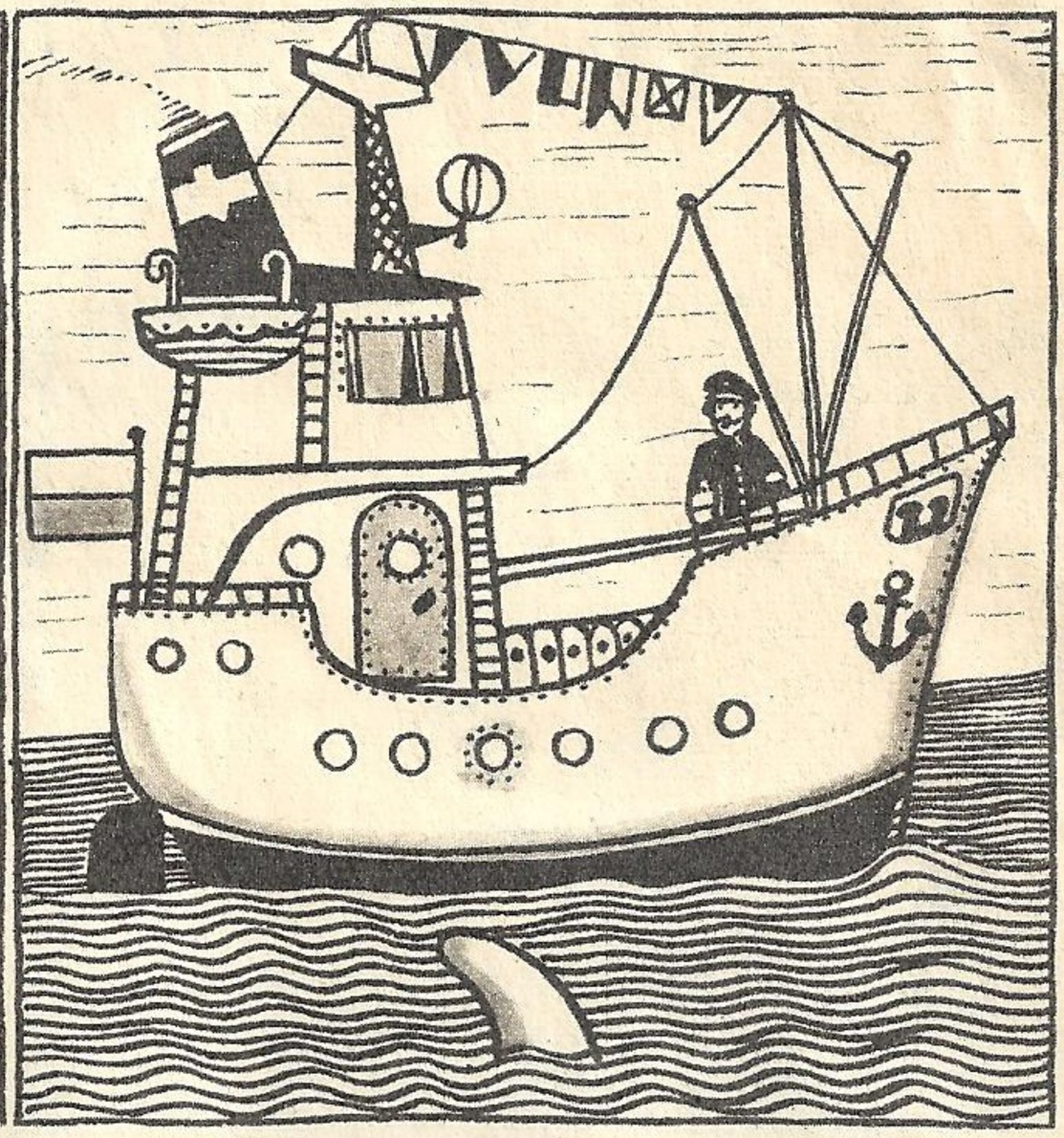

Na obu obrazkach znajduje się 5 takich samych szczegółów. Odszukajcie je.

ZAGADKI

1. Ma trzy grube nogi,
   mnóstwo zębów białych.
   Gdy mistrz przy nim siądzie,
   koncert da wspaniały.

J. K.

2. W kostiumiku czarno-białym
   w Zoo ją zobaczyć możesz.
   Przejść przez jezdnię
   krokiem śmiałym
   inna . . . . . ci pomoże.

J. K.

REBUSY

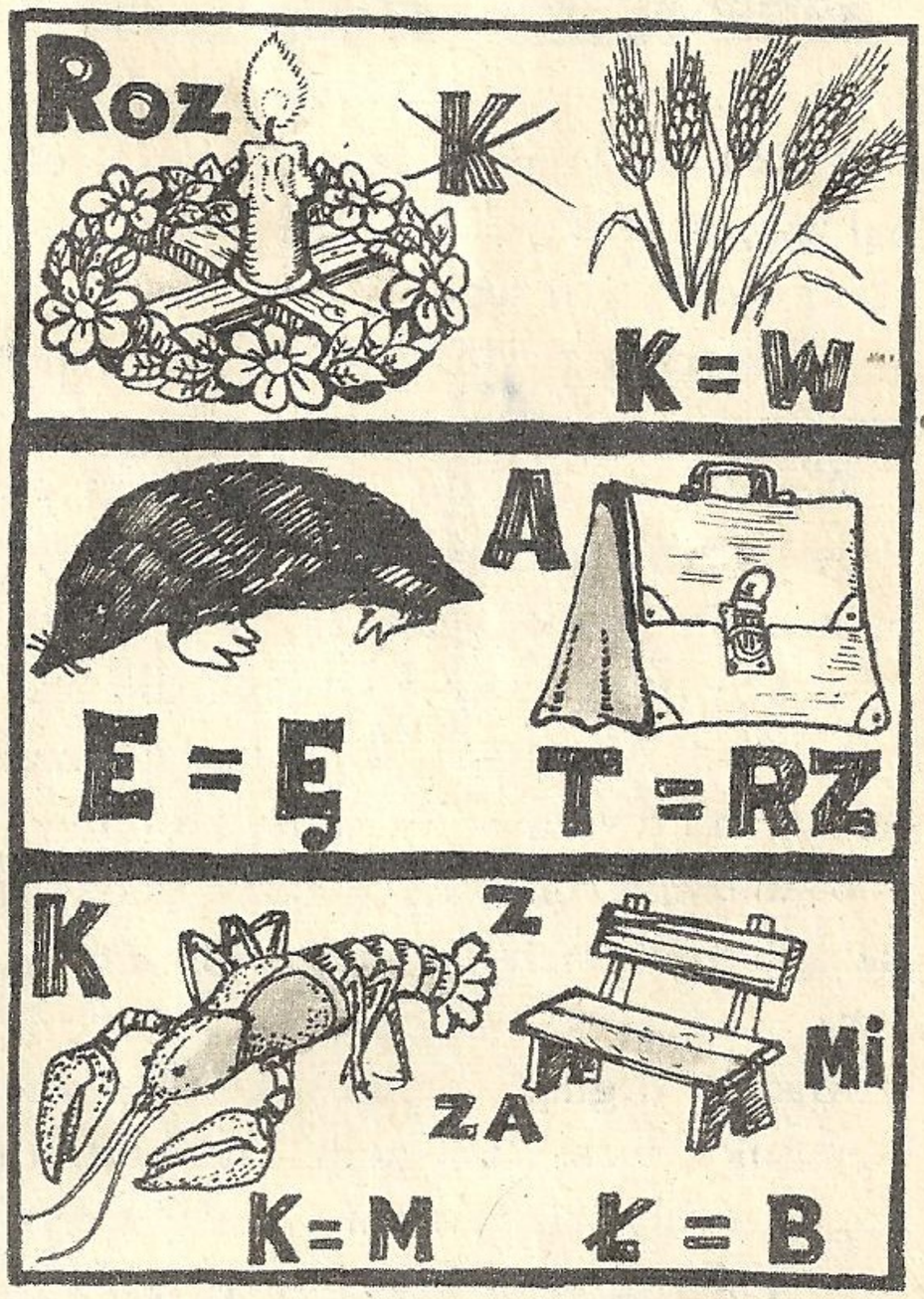

O koniku polnym

Nawet Siwek razem z Gniadym
Grać jak on nie dadzą rady!

E. Korkosz

„ŚWIERSZCZYK" ● Skrytka pocztowa 380, ● 00-950 Warszawa ● Tel. 26-36-01 ● Wydawca: I.W. „NASZA KSIĘGARNIA", ● Warszawa, ul. Spasowskiego 4

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Bolesław Zagała (redaktor naczelny), Jan Fribes, Anna Kowalska, Maria Kowalska, Jadwiga Przeczek, Magdalena Śliwińska, Halina Zakrzewska-Zaleska (kierownik artystyczny), Hanna Zielińska (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Zofia Słobodzian (przew.), Mira Jaworczakowa, Maria Jastrzębska-Łuszczkiewicz, Helena Gutowska (sekr.), Władysław Kozłowski, Joanna Papuzińska, Olga Siemaszkowa.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz Urzędy Pocztowe i doręczyciele – w terminach: do 25 listopada – na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty – na pozostałe okresy roku bieżącego. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w Urzędach Pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 – w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Egzemplarze zdezaktualizowane można zamawiać w Centr. Kolp. Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 28, 00-840 Warszawa.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Indeks: 37804

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Warszawa. Skład techniką fotograficzną. Papier rotogr. 70 g, rola 84 cm, kl. V. Nakł. 575.300 egz. Zam. 2187/CD C-99

Król Maciuś Pierwszy

Według powieści Janusza Korczaka

Rys. Maria Sołtyk

Maciuś nie szedł teraz, ale biegł. Ręce zacisnął w pięści i czuł, jak odzywa się w nim krew Henryka Porywczego.

– Poczekaj, ty złodzieju, ty kłamczuchu, ty oszuście! Odpowiesz mi za wszystko!

Wpadł Maciuś do pokoju dziennikarza. Przy biurku siedział dziennikarz, Felek leżał na kanapie i palił cygaro.

– A, i ty tu jesteś?! – krzyknął raczej, niż powiedział Maciuś. – Tym lepiej, rozmówię się z wami dwoma. Coście wy zrobili?

– Wasza Królewska Mość zechce spocząć – zaczął swoim cichym, miłym głosem dziennikarz.

Maciuś drgnął. Teraz już był pewien, że dziennikarz jest szpiegiem. Dawno mu to już serce mówiło, ale teraz zrozumiał wszystko.

– A masz, ty szpiegu! – krzyknął Maciuś i już miał strzelić do niego z rewolweru, z którym się od czasu wojny nie rozstawał, ale szpieg błyskawicznym ruchem schwycił Maciusia za rękę. Kula uderzyła w sufit.

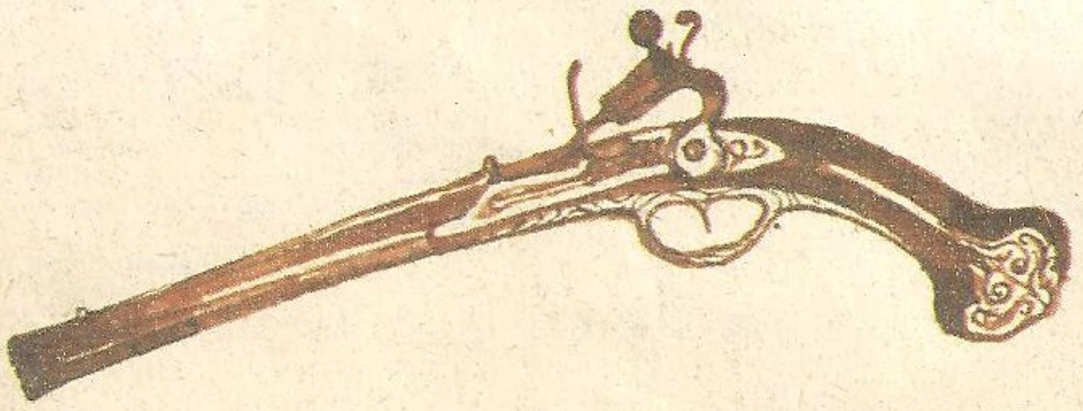

– Dzieciom się rewolwerów nie daje – powiedział z uśmiechem i tak mocno ścisnął rękę Maciusia, że ręka sama się otworzyła. Dziennikarz schował rewolwer do biurka i zamknął na klucz. – Teraz możemy spokojnie porozmawiać. Więc co Wasza Królewska Mość ma mi do zarzucenia? Że broniłem Waszej Królewskiej Mości w mojej gazecie? Za to Wasza Królewska Mość nazywa mnie szpiegiem i chce do mnie strzelać?

– A to głupie prawo o szkołach?

– Cóż ja winien? Przez głosowanie postanowiły tak dzieci.

– A dlaczego pan się tak wypytywał o pożar w lasach zagranicznego króla?

– Dziennikarz musi się o to wszystko pytać, by z tego, co wie, wybrać potem wiadomości do gazety. Gazetę moją Wasza Królewska Mość czytał codziennie. Czy źle w niej pisało?

– O, bardzo dobrze, aż za dobrze – boleśnie roześmiał się Maciuś.

– Czy Wasza Królewska Mość i teraz jeszcze nazwie mnie szpiegiem?

– Ja cię nazwę – krzyknął nagle Felek, zrywając się z kanapy.

Dziennikarz zbladł, z wściekłością spojrzał na Felka i zanim obaj chłopcy mogli się opamiętać, już stał w drzwiach.

– Zobaczymy się niedługo znów, smarkacze! – zawołał i zbiegł szybko po schodach.

Przed domem nie wiadomo skąd wziął się samochód. Dziennikarz coś powiedział szoferowi. Wsiadł i samochód zniknął za rogiem.

– Królu, zabij mnie! Królu, to wszystko moja wina! – ryczał Felek. – O, ja nieszczęśliwy! Co ja narobiłem?!

(Cdn.)

Opracował Bolesław Zagała